

KSIEGA
CZAROSTWA
BUCKLANDA



RAYMOND
BUCKLAND

**KSIĘGA
CZAROSTWA
BUCKLANDA**



Przełożył Arkadiusz Gardaś

**RAYMOND
BUCKLAND**



Dla Tary oraz pamięci Scire i Olwen

Podziękowania

Wielkie podziękowania dla

Eda Fitcha za pomoc z zakresu chiromancji.

„Mike’a” F. Shoemakera za materiały na temat *Snów* oraz *Procesu intuicyjnego*,

Carlowi L. Weschcke za nieustanne zachęty

oraz Aidanowi Breacowi za szczegóły dotyczące PectiWita^{*}.

* Aidan Breac był szkockim góralek urodzonym i wychowanym w rodzinnej tradycji Rzemiosła na położonej na zachodnim wybrzeżu Szkocji wyspie Priest Island. Jego przodkami byli Piktowie z plemienia Carnonacae zamieszkujący północno-zachodnie tereny hrabstwa Ross and Cromarty. Aidan Breac żył ponad dziewięćdziesiąt lat, a ostatnie trzydzieści z nich poświęcił nauczaniu tradycji PectiWita (przeznaczonej dla praktykujących w pojedynkę) osób na tyle odważnych, by zdobyć się na wyprawę do północno-zachodniej Szkocji i wraz z nim dzielić trudy życia w odosobnionym Castle Carnonacae.

SPIS TREŚCI

- O autorze . . . 7
- Od tłumacza . . . 8
- Przedmowa do drugiego wydania . . . 10
- Wprowadzenie . . . 14
- Lekcja pierwsza: Historia i filozofia czarostwa . . . 22**
- Historia i rozwój. Prześladowania. Odrodzenie. Filozofia czarostwa. Zasady wiary więdźm. Moc wewnętrzna. Zaklęcia i czary.
- Lekcja druga: Wierzenia . . . 43**
- Bóstwa. Imiona bóstw. Bóg i Bogini czarownic. Reinkarnacja. Odplata za ludzkie czyny. Pomiędzy wcieleniami. Twoja świątynia. Ołtarz i przedmioty na nim. Wprowadzenie do magii
- Lekcja trzecia: Narzędzia, szaty i imiona . . . 67**
- Narzędzia magiczne. Nóż. Tworzenie znaków w metalu. Miecz. Inne narzędzia. Szaty. Biżuteria. Rogaty hełm. Inskrypcje. Twoje magiczne imię
- Lekcja czwarta: Jak zacząć . . . 87**
- Rytuły przejścia. Kręgi. Samodedykacja. Inicjacja do kowenu. Metoda wiązania kandydata do inicjacji
- Lekcja piąta: Koweny i rytuały . . . 105**
- Koweny i stopnie. Hierarchia i kapłaństwo. Siedziba kowenu. Księga rytuałów. Poświęcenie narzędzi. Rytuał konsekracji. Rytuły – Wchodzenie do kręgu i opuszczanie go. Wznoszenie świątyni. Rozebranie świątyni. Esbaty i sabaty. Rytuał esbatu. Rytuał pełni Księżycy. Rytuał nowiu. Ciasto i wino
- Lekcja szósta: Sabaty . . . 125**
- Samhain. Imbolc. Beltane. Lughnasadh
- Lekcja siódma: Medytacja, sny i sabaty mniejsze . . . 140**
- Medytacja – Jak działa medytacja. Technika. Pozycja. Miejsce. Pora dnia. Wytrwałość. Metoda. Kończenie medytacji. Sny – Źródło. Interpretacja i symbolika snów. Symbole uniwersalne. Zapamiętywanie snów. Symbole osobiste. Powtarzające się sny. Sny grupowe. Sny a doświadczenia wyjścia z ciała. Rytuły – Sabat równonocy wiosennej. Sabat przesilenia letniego. Sabat równonocy jesiennej. Sabat przesilenia zimowego
- Lekcja ósma: Małżeństwo, narodziny, ślub i channeling . . . 167**
- Zrękowiny. Rytuał zrękowin. Rytuał rozstania. Rytuał narodzin. Przekraczanie mostu. Proces intuicyjny – rodzaje channelingu. Oczyszczanie kanału. Wsłuchiwanie się. Zewnętrzne punkty skupienia. Nauka psychometrii. Interpretowanie otrzymanej informacji. Aura. Deprywacja sensoryczna. Kołyska czarownic
- Lekcja dziewiąta: Dywinacja . . . 190**
- Tarot. Scrying. Różdżki saksońskie. Chiromancja. Wrózenie z fusów herbaty. Numerologia. Astrologia. Wrózenie z ognia
- Lekcja dziesiąta: Ziołolecznictwo . . . 224**
- Wiedza o ziołach. Jak najlepiej wykorzystać zioła. Wyciągi, syropy, maści, okłady i proszki. Zioła wykorzystywane do leczenia. Definicja działań leczniczych. Zioła ze spisu *Mater Medica*. Zioła – alteracyjne, antyhelminytyki lub środki przeciwpasożytnicze, ściągające, gorzkie i tonizujące, łagodnie uspokajające, wiatropędne i aromatyczne, przeczyszczające, przeciwzapalne, napotne, moczopędne, uspokajające, stymulujące

na nerwy, chłodzące, sedatywne, stymulujące, na gojenie ran. Witaminy w roślinach. Sztuka przepisywania lekarstw. Proste mikstury lecznicze – napary, syropy, dekokty, herbaty, mikstury medyczne, maści. Farmakopea czarownic

Lekcja jedenasta: Magia . . . 263

Ciało fizyczne. Krąg. Stożek mocy. Taniec i śpiewy. Uczucia. Pobieranie mocy. Wypuszczanie mocy. Wyznaczanie czasu. Magia sznurów. Magia świec. Magia miłosna. Magia seksualna. Zaklęcie wiążące. Ochrona. Forma rytuału

Lekcja dwunasta: Moc słowa pisanego . . . 292

Runy. Ogam Bethluisnion. Hieroglify egipskie. Pismo tebańskie. Alfabet przekraczania rzeki. Anielski. Malachim. Alfabet piktyjski. Talizmany i amulety. Piosenki, tańce i gry sabatowe. Taniec wzbudzania mocy. Ogólne tańce. Gry na zewnątrz. Domowe wino i alkohol; domowe chleby; Chleb i ciastka

Lekcja trzynasta: Uzdrawianie . . . 330

Aura. Uzdrawianie auryczne. Uzdrawianie praniczne. Uzdrawianie na odległość. Uzdrawianie za pomocą barw. Terapia kryształami. Kukielki. Medytacja i biofeedback. Zwierzęta i rośliny. Myślenie pozytywne

Lekcja czternasta: Przygotowania . . . 314

Rytuały. Struktura rytuału. Strażnicy Stron Świata. Zakładanie kowenu. Twój kowen. Zakładanie Kościoła. Pozdrowienia w Rzemiośle. Dodatki do ubrań – peleryna, sandały. Młode wiedźmy. Jak o sobie powiedzieć

Lekcja piętnasta: Praktyka indywidualna . . . 347

Rytuały – Wznoszenie świątyni. Esbat. Ciasto i wino. Rozebranie świątyni. Medytacja nad żywiołami

Co dalej? . . . 357

Dodatek A: Odłamy czarostwa . . . 358

Wicca aleksandryjska. American Celtic Wicca. Wicca australijska. Kościół Y Tylwyth Teg. Kościół Półksiężycy. Circle Wicca. Coven of the Forest, Far and Forever. Deboran Witchdom. Dianiczne feministyczne wicce. Czarostwo Frostów. Wicca gardneriańska. Wicca georgiańska. Maidenhill Wicca. Northern Way. Nova-Wicca. Pecti-Wita. Seax-Wica. Tradycja tesalońska

Dodatek B: Odpowiedzi na pytania egzaminacyjne . . . 365

Dodatek C: Muzyka i pieśni . . . 375

Lista polecanych lektur . . . 385

Indeks . . . 388

LEKCJA PIERWSZA



Historia i filozofia czarostwa

Zanim zajmiemy się tym, czym czarostwo jest, być może warto spojrzeć wstecz i zobaczyć, czym ono było, czyli zająć się jego historią. Wiedźmy powinny znać swoje korzenie; rozumieć na przykład, w jaki sposób i dlaczego doszło do prześladowań oraz gdzie i kiedy czarostwo zaczęło się odradzać. Wiele można nauczyć się z przeszłości. To prawda, że spora jej część licznym osobom jawi się jako sucha i nudna, jednak w przypadku historii czarostwa jest całkowicie inaczej. Jest ona bardzo żywa i pełna ciekawych zdarzeń.

Napisano już na ten temat wiele książek. W większości z nich przejawia się stronniczość – co później wyjaśnię – ale w kilku można znaleźć prawdziwsze informacje... a przynajmniej na tyle prawdziwe, na ile da się to prześledzić. Doktor Margaret Murray wywodziła korzenie czarostwa z czasów paleolitu, sięgając dwadzieścia pięć tysięcy lat wstecz. Uważała, że ścieżka ta trwała mniej więcej nieprzerwanie aż po dziś dzień i że w czasach przedchrześcijańskich przez setki lat była w zachodniej Europie zorganizowaną religią. Następnie badacze podważyli większość tez Murray. Mimo to badaczka dostarczyła pewne namacalne i skłaniające do myślenia dowody i materiały. Jej teorie wciąż cieszą się szacunkiem w badaniach nad prawdopodobnym rozwojem nie tyle czarostwa jako takiego, ile magii.

Historia i rozwój

Dwadzieścia pięć tysięcy lat temu, w paleolicie, przeżycie ludzi zależało od polowania. Powodzenie w nim przynosiło jedzenie, skóry, by zapewnić sobie ciepło i schronienie, czy kości, które przetwarzano na narzędzia oraz broń. W tamtych czasach wierzono w rozliczne bóstwa. Natura była przytłaczająca. Ludzie, kierowani zachwytem i szacunkiem wobec dmących wiatrów, gwałtownych błyskawic, rwących strumieni, wszystkim tym zjawiskom przypisywali jakieś bóstwo. Nazywamy to animizmem. Jakiś bóg sprawował pieczę nad wiatrem, inny – nad niebem, jeszcze kolejne bóstwo rządziło wodami, ale przede wszystkim istniał też bóg tego niezmiernie ważnego zajęcia: Bóg Polowania.



Paleolityczne rysunki naskalne

Większość zwierzyny łownej była rogata, dlatego Bóg Polowania również nosił rogi. W tamtym okresie w nieśmiało stawiającą pierwsze kroki religię wplataną magię. Najwcześniejszą formą tej ostatniej była magia *sympatyczna*. Uważano, że dane

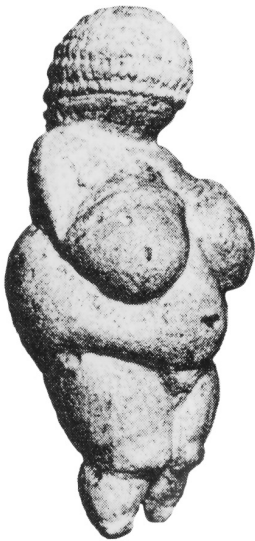
rzeczy przyciągają podobne im rezultaty: podobne przyciąga podobne. Jeżeli ulepiono gliniany model bizona o rozmiarach takich, jakie osiągają te zwierzęta faktycznie, a następnie zaatakowano go i „zabito”, wtedy polowanie na prawdziwego bizona również miało się powieść. Zrodził się także religijno-magiczny obrzęd, podczas którego jeden z jaskiniowców nakładał na siebie skórę i rogatą maskę, odgrywając rolę przeprowadzającego atak Polującego Boga. Na ścianach jaskiń wciąż można znaleźć rysunki przedstawiające ów rytuał, a towarzyszą im gliniane podobizny przekłuwanych włóczniami bizonów i niedźwiedzi.

To ciekawe, jak ta forma magii sympatycznej przetrwała do jeszcze całkiem niedawnych czasów. Na przykład nie dalej jak jakieś sto lat temu rdzenni Amerykanie z plemienia Penobscot zakładali maski jeleni oraz przyczepiali rogi, by odprawiać obrzędy mające ten sam cel. Kolejnym przykładem takich rytuałów jest odprawiany przez plemię Mandanów Taniec Bizona.

Bogu Polowania towarzyszyła Bogini, nie wiemy jednak, które z nich pojawiło się jako pierwsze (o ile nie zaistnieli wspólnie), i nie jest to zresztą istotne. Skoro należało polować, zwierzęta musiały się rozmnażać. Podobnie jeżeli przetrwać miało plemię (a śmiertelność była w owym czasie wysoka), ludzie również musieli być płodni. Ponownie rolę odegrała tu magia sympatyczna. Lepiono figurki kopulujących zwierząt, a członkowie plemion również rozmnażali się w otocze oprawy rytualnej.

Przetrwało wiele rzeźb i figur ukazujących Boginię Płodności. Ogólnie określa się je jako Wenus, a jedną z najbardziej zna-

nych jest ta z Willendorfu. Inne pochodzą z Laussel, z Sireuil i z Lespuque. Łączy je ze sobą przerysowane podkreślenie żeńskich atrybutów. Posiadają ciężkie, zwisające piersi, spore pośladki, nierzadko również opuchłe brzuchy – jakby ciążowe – oraz uwypuklone genitalia. W każdym wypadku reszta ich ciał pozostaje kompletnie pozbawiona tożsamości. Nie zarysowywano ich twarzy, a ręce i nogi są ledwo widoczne, o ile w ogóle obecne. Jest tak dlatego, że ludzie obchodzili wyłącznie aspekty związane z płodnością. Kobieta miała za zadanie rodzić dzieci oraz się nimi opiekować.



Wenus z Willendorfu

Utożsamiała ona Boginię, potężną Dawczynię Obfitości oraz Poczyszczycielkę, Matkę Naturę i Matkę Ziemię.

Wraz z rozwojem rolnictwa Bogini zyskała kolejne funkcje. Doglądała od teraz już nie tylko płodności ludzi i zwierząt,

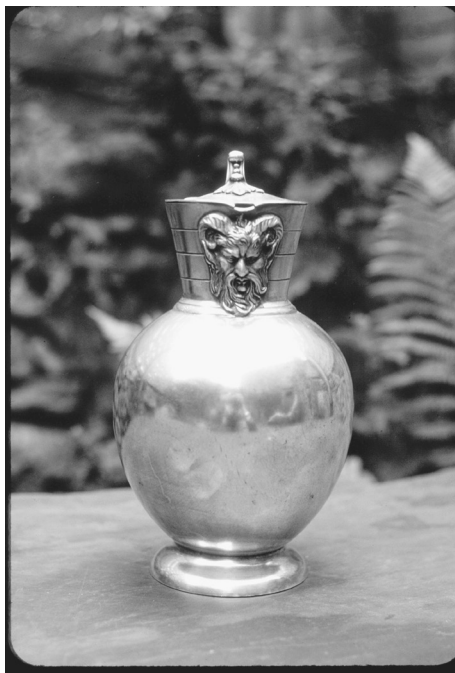
lecz także obfitych zbiorów. Rok podzielono zatem na dwie części. Latem można było uprawiać ziemię, więc rządziła nim Bogini, z kolei zima, podczas której polegano na polowaniach, należała do Boga. Inne bóstwa (te wiązane z wiatrem, grzmotami, błyskawicami itd.) stopniowo traciły na znaczeniu, aż usunęły się na dalszy plan.

Wraz z rozwojem ludzi zmieniała się również religia – ponieważ z czasem, powoli i naturalnie, to w nią przeobraziły się praktyki magiczne. Ludzie rozprzestrzenili się po Europie, zabierając swoich bogów ze sobą. Powstawały kolejne narody, a Bóg i Bogini przyjmowali nowe imiona (które nie zawsze całkiem się różniły, bo czasem były tylko pochodną tych wcześniejszych), choć w istocie pozostawali tymi samymi bóstwami. Dobrze ilustrują to przykłady z Wysp Brytyjskich: na południu Anglii znajdziemy Cernunnosa (dosłownie „Rogatego”), a na północy ten sam bóg nazywa się Cerne – to skrócona forma jego imienia. W jeszcze innych miejscach nazywano go Hernem*.



Cernunnos

* Powiązanie ze sobą tych postaci jest podważane przez część badaczy (przyj. tłum.).



Dzban na wino z podobizną Rogatego Boga

Do tego czasu ludzie nauczyli się nie tylko uprawiać ziemię, lecz także przechowywać żywność przez zimę. Polowanie straciło więc na znaczeniu. Na Rogatego Boga patrzono odtąd bardziej jak na Boga Natury, jak również Pana Śmierci i tego, co po niej. Bogini stała się panią nie tylko płodności, lecz także odrodzenia, ponieważ zaczęto wierzyć w życie pozagrobowe. Dowodem na to są praktyki pogrzebowe z tamtego okresu. Innowatorami w tej dziedzinie byli przedstawiciele kultury graweckiej (22 do 18 tys. lat p.n.e.). Grzebali oni swych zmarłych w pełnym stroju i z ozdobami, a także posypywali ich czerwoną ochrą (hematyt lub nadtlenek żelaza), by nadać im wygląd kojarzący się z życiem. Członków rodzin często chowano pod paleniskiem, aby pozostali blisko krewnych. W grobie

mężczyzny składano broń, a być może również chowano jego psa – wszystko, czego mógł potrzebować w zaświatach.

Nietrudno prześledzić, skąd wzięły się wierzenia o życiu po śmierci. Ich źródłem są sny. Zacytuję tutaj własną książkę, *Witchcraft from Inside* (Llewellyn Publications, 1975):

W oczach rodziny i przyjaciół zmarły człowiek wydawał się spać. To prawda, że śpiąc, od czasu do czasu się poruszał i oddychał, ale poza tym był pozbawiony życia. Za to gdy się budził, mówił czasem, że wybrał się na łowy do lasu. Wspominał, że spotykał znajomych i rozmawiał z nimi, a oni w rzeczywistości już nie żyli. Inni, słysząc te opowieści, mogli mu uwierzyć, bo sami doświadczały podobnych snów. Wiedzieli, że w rzeczywistości nie zrobił kroku poza jaskinię, ale rozumieli też, że nie kłamał. Świat snu wydawał im się równie rzeczywisty, co ten materialny. Były w nim drzewa i góry, zwierzęta i ludzie. Spotykało się tam nawet zmarłych, którzy choć nie żyli już od wielu lat, wciąż wydawali się tacy sami. W takim razie w tym innym świecie człowiek potrzebował tych samych narzędzi co tutaj.

Skoro istniała potrzeba odprawiania różnych rytuałów – czy to płodności, czy na powodzenie w polowaniach, czy też związanych ze zmianami pór roku – pojawiło się również zapotrzebowanie na kapłanów: wybrane osoby, którym odprawianie obrzędów wychodziło z lepszym skutkiem. W pewnych częściach

Europy (lecz raczej nie tak powszechnie, jak sugerowała to Murray) tych przewodników rytualnych, kapłanów i kapłanki, nazywano mądrymi ludźmi (słowo *wicca** kojarzone jest z wiedzą). W czasach anglosaskich królowi nawet nie przyszłoby do głowy podejmować decyzji w żadnej istotnej sprawie bez porozumienia z tzw. Witan** , Radą Mądrych. W istocie osoby te musiały się wykazywać mądrością. Nie tylko przewodziły rytuałom religijnym, lecz miały także wiedzę na temat ziół, magii i wróżenia; musiały pełnić funkcję lekarzy, prawników, magów i kapłanów. W oczach zwykłych ludzi osoby te pośredniczyły między światami człowieka a bogów. Jednak w czasie większych świąt same w sobie stawały się niczym bóstwa.

Wraz z nastaniem chrześcijaństwa wcale nie doszło do tak masowej konwersji, jak się to często sugeruje. Chrześcijaństwo to religia stworzona przez człowieka. Nie ewoluowało ono stopniowo i naturalnie przez tysiące lat na wzór starszych religii pogańskich. Całe państwa określano mianem chrześcijańskich, choć tak naprawdę to tylko władcy przejmowali tę religię, a nierzadko robili to za ledwie powierzchownie. W całej Europie stare religie przetrwały w ten czy inny sposób i nadal pozostawały ważne przez pierwsze milenium chrześcijaństwa.

Próbkę masowej konwersji podjął papież Grzegorz I. Uznał, że aby sprowadzić ludzi do nowych chrześcijańskich kościołów, należy zbudować je w miej-

sce starszych świątyń, w których ludzie ci przywykli już wspólnie sprawować kult. Kazał swoim biskupom zniszczyć wszystkie „bałwany”, a świątynie oczyścić wodą święconą i przemianować. Okazało się jednak, że mylił się co do łatwowności ludzi. Do budowania pierwszych chrześcijańskich kościołów trzeba było sprowadzić pogańskich rzemieślników, ponieważ tylko tacy byli dostępni. Ozdabiając budynki, kamieniarze i snycerze wprawnie wplekli w dekoracje podobizny własnych bóstw. Tym sposobem ludzie, nawet gdy zmuszano ich do odwiedzania kościołów, wciąż mogli w nich czcić swoich bogów.

Do dziś istnieje wiele takich podobizn. Boginię zwykle przedstawiano jako przede wszystkim bóstwo płodności, z szeroko rozstawionymi nogami i znacznie powiększonymi genitaliami. Wizerunki te zazwyczaj określa się terminem *Sheela na Gig*. Boga ukazywano jako rogatą głowę otoczoną liśćmi; określa się ją jako liściastą maskę, a a te wizerunki noszą także nazwy *Jack of the Green* (*Jack pośród zieleni*) albo *Robin o' the Woods* (*Robin z lasu*). Swoją drogą, rzeźb tego rodzaju ukazujących starego Boga nie należy mylić z gargulcami. Te ostatnie to odstręczające pyski i postacie rzeźbione w czterech stronach kościelnych wież w celu odstraszenia demonów.

* Słowo *wicca* ma formę męską; żeńska brzmi *wicce*. Inne pisownie to *Wica* oraz *Wita*.

** Autor powiązuje tutaj słowo *wicca* z terminem *Witan*, który odnosi się do Witenagemotu, rady starszyzny w średniowiecznej Anglii, która miała pełnić funkcję doradczą dla króla (przyp. tłum.).

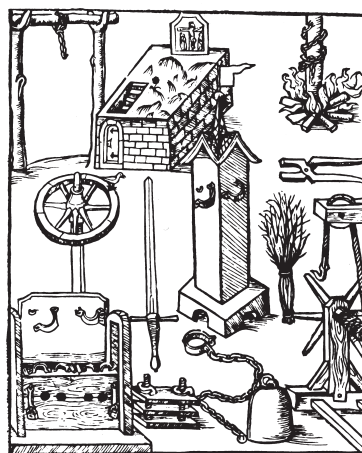
W chrześcijaństwie, zwłaszcza w jego początkach, istniały również inne, bardziej zdecydowane zapożyczenia ze starszych religii. Idea Trójcy przypomina na przykład egipską triadę bóstw: Ozyrysa, Izydę i Horusa, których można postrzegać niczym Boga, Maryję i Jezusa. Dzień narodzin Jezusa, 25 grudnia, zapożyczono z mitraizmu, religii, w której również wierzono w ponowne przyjście Boga oraz „spożywanie jego ciała”. W wielu starożytnych religiach pojawiały się idee dziewiczego poczęcia, a bóstwo poświęcało się, by zbawić ludzkość.

Witchcraft Ancient and Modern
(Czarostwo stare i współczesne)

Raymond Buckland,
HC Publications, Nowy Jork, 1970

Prześladowania

We wczesnych latach, gdy chrześcijaństwo wzrastało w siłę, stare religie – oparte na czarostwie i pogaństwie – stanowiły dla niego konkurencję. To naturalne, że chcemy pozbywać się rywali, więc Kościół nie szczędził środków, by tego dokonać. Często się mówi, że bogowie starych religii stają się diabłami nowej. Z pewnością tak stało się w tym przypadku. Stary Bóg nosił rogi, więc musiał być chrześcijańskim Diabłem. Kościół wynioskował zatem, że poganie czczą Diabła – jasna sprawa! Nawet dziś w Kościele często myśli się podobnie. Zwłaszcza misjonarze lubili określać członków plemion, na które się natknęli, wyznawcami demonów, tylko dlatego, że ci wierzyli w inne bóstwo bądź bóstwa niż chrześcijanie. Nikogo nie obchodziło, że ludzie ci mogli być dobrzy, zadowoleni, nierzadko wyznający lepsze moralne i etyczne zasady niż większość chrześcijan. Należało ich nawrócić!



Niektóre z narzędzi tortur używanych w procesach o czary w Bambergu

Zarzut o czczenie diabła, który tak często stawiano czarownicom, jest niedorzeczny. Diabeł to wynalazek czysto chrześcijański; pojawia się dopiero w Nowym Testamencie. W zasadzie warto zauważyć, że powiązanie pomiędzy Diabłem a całą koncepcją zła wynika z błędnego tłumaczenia. Pierwotny, starotestamentowy Ha-satan oraz nowotestamentowy *diabolos* oznaczają po prostu „oponenta” albo „adwersarza”. Trzeba pamiętać, że podział Wyższej Siły na dwie części – dobrą

i złą – to produkt zaawansowanej i złożonej cywilizacji. Starzy bogowie, w miarę rozwoju w myśleniu o nich, byli w swojej naturze bardzo „ludscy”, co oznaczało, że przejawiali cechy dobre i złe. Dopiero gdy zaistniała idea wszechdobrego, kochającego bóstwa, musiał pojawić się też jego wróg. Innymi słowy, biel istnieje tylko wtedy, gdy zestawimy z nią czerni. Taki obraz wszechdobrego boga rozwinął Zaratusztra, perski kapłan w VII w. p.n.e. Następnie pogląd ten przeszczepiono na zachód, przejął go mitraizm, a potem chrześcijaństwo.

Malleus Maleficarum podzielone jest na trzy części, z których pierwsza wspomina, że „by czary były możliwe, potrzebni są Diabeł, wiedźma i pozwolenie Boga”. Czytelnika poucza się najpierw, że niewiara w czary to herezja. Następnie rozprawia się o tym, czy dziecko może zostać porwane przez inkuba lub sukkuba; o tym, jak wiedźmy spółkują z Diabłem; czy potrafią skłonić ludzki umysł do miłości lub nienawiści; czy są w stanie uniemożliwić zajście w ciążę lub przeszkodzić w akcie seksualnym; czy zdolne są sprawić, za pomocą iluzji, że męski członek wydaje się całkowicie oddzielony od ciała; na jakie przeróżne sposoby potrafią zabić dziecko w łonie matki, itd., itd.

W części drugiej, „Omówieniu sposobów działania wiedźm i kierowania czarami oraz tego, jak je usunąć i rozproszyć”, autorzy zajmują się „różnymi metodami, na jakie diabły, za pomocą wiedźm, kuszą i wabią niewinnych, aby towarzyszyli im we wstrętnych występkach; jak sporządzany jest pakt ze złymi mocami; jak czarownice przenoszą się z miejsca w miejsce; jak utrudniają działanie sił prokreacji i jak jej zapobiegają; jak, w pewnym sensie, potrafią pozbawić męzczyznę jego członka; w jaki sposób wiedźmy-akuszerki popełniają ohydne czyny, albo to uśmiercając dzieci, albo oddając je diabłu z wyjątkową przebiegłością; jak szkodzą bydłu, wznecają grad i burze i rażą błyskawicami tak ludzi, jak i zwierzęta”. Następnie w tekście znajdują się remedia na wszystko powyższe.

Najistotniejszą częścią jest bodaj ta trzecia, dotycząca tego, jak „postępować w procesach, zarówno w sądach kościelnych, jak i świeckich, przeciwko wiedźmom i wszelkiej maści herezykom”. Tutaj autorzy zajmują się postępowaniem w procesach.

Pierwsze pytanie brzmi: „Kto jest właściwym i odpowiednim sędzią do rozstrzygnięcia w procesach czarownic?”; następnie porusza się temat „metod rozpoczynania procesu, uroczystego zaprzysiężenia i przesłuchania świadków; ich stanu oraz jakości zeznań; tego, czy na świadka powołać można czyjś śmiertelnego wroga”. Dowiadujemy się tutaj, że „świadcstwa ludzi o niskiej reputacji i kryminalistów, a także zeznania sług przeciwko panom, są dopuszczalne”, ponieważ „świadków nie wolno wykluczać, bez względu na jakąkolwiek wrogość z ich strony”. Okazuje się, że dosłownie każdy może zeznawać, nawet jeśli w innych przypadkach nie dopuszczono by go do rozprawy. Zeznawać pozwalano nawet małym dzieciom.

Z powyższego jasno wynika, że autorzy *Malleus Maleficarum* kierowali się pewnymi obsesjami. Spora część rozdziałów poświęcona jest na przykład seksualnym aspektom czarostwa. Kim byli twórcy tej niesławnej pozycji? To dwaj dominikanie: Jakob Sprenger i Heinrich (Institoris) Kramer.

Witchcraft Ancient and Modern
(*Czarostwo stare i współczesne*)

Raymond Buckland,
HC Publications, Nowy Jork, 1970



Zamek Rushen

W miarę rozwoju chrześcijaństwa stare religie spychano na bok. Mniej więcej do czasów reformacji funkcjonowały one wciąż na odległych terenach wiejskich. Nie-chrześcijan zaczęto nazywać

wtedy poganami (w języku angielskim używano również określenia *heathens*). Słowo to pochodzi od łacińskiego *pagani* i oznacza po prostu „mieszkańców wsi”. *Heathen* z kolei to „mieszkaniec wrzosowisk”. Termin był więc odpowiedni dla nie-chrześcijan tamtych czasów, jednak nie wiązał się w żaden sposób ze złem, a używanie go dziś w kontekście pejoratywnym nie ma większego sensu.

W kolejnych wiekach wciąż oczerniano nie-chrześcijan. Praktyki związane z czarami ukazywano w wypaczony sposób i odwracano przeciwko poganom. Kiedy za pomocą magii próbowano wzmocnić płodność i zwiększyć zbiory, Kościół twierdził, że od tego kobiety i bydlę stawały się bezpłodne, a plony

niszczały! Nikomu nie przyszło do głowy, że gdyby rzezone czarownice faktycznie robiły to, o co je oskarżano, to przecież same by na tym ucierpiały. W końcu też musiały jeść. Zgodnie ze starym rytuałem płodności wieśniacy wychodzili w pole podczas pełni Księżycy i tańczyli, siedząc okrakiem na widłach, tyczkach lub miotłach, których dosiadali niczym koni. Podskakiwali wysoko w górę, by wskazać plonom, jak mają rosnąć. Była to nieszkodliwa forma magii sympatycznej. Kościół twierdził jednak, że taka praktyka nie tylko działała na szkodę zbiorów, lecz także, że ludzie wzbijali się na miotłach w powietrze. To na pewno Diabeł tak działał!

W roku 1484 papież Innocenty VIII wydał bullę przeciwko wiedźmom. Dwa lata później niesławni niemieccy zakonnicy, Heinrich Institoris Kramer i Jakob Sprenger, napisali niesamowity paszkwil przeciwko czarostwu, *Malleus Maleficarum* (*Młot na czarownice*). W tekście wydali instrukcje postępowania z wiedźmami. Jednak gdy pozycję zaprezentowano w Instytucie Teologicznym Uniwersytetu w Kolonii, ówczesny cenzor oraz większość profesorów uznali, że nie chcą mieć z nią nic do czynienia. Niezrażeni tym Kramer i Sprenger sfalszowali* aprobatę całego instytutu, co odkryto dopiero w roku 1898.

* Obecnie nie ma jednoznacznych dowodów w sprawie opisanego fałszerstwa, choć przez wieki pojawiały się podejrzenia o nie. Podobnie kontrowersyjne pozostaje faktyczne autorstwo tekstu, ponieważ choć dziś uważa się, że Kramer z pewnością był (współ)autorem tekstu, wątpliwości wzbudza współudział Sprengera (przyp. tłum.).



Dom w Salem, gdzie odbywały się procesy czarownic

Wzniesiona przez Kramera i Sprengera histeria zaczęła się rozprzestrzeniać niczym ogień, wybuchając w niespodziewanych miejscach. Szybko rozniosła się po Europie, gdzie przez blisko trzysta lat szalały prześladowania. Ludzkość postradała rozum. W myśl zasady „zabijmy wszystkich; Bóg pozna swoich” mordowano całe wioski tylko dlatego, że podejrzewano, że mieszkają w nich jedna czy dwie czarownice. W roku 1586 arcybiskup niemieckiego miasta Trewir uznał, że wiedźmy doprowadziły do surowej zimy. Za pomocą tortur wymuszono na stu dwudziestu mężczyznach i kobietach przyznanie się do „winy”, a następnie z rozkazu arcybiskupa spalono ich żywcem za wpływanie na żywioły.

Z uwagi na to, że tak istotna była płodność – zarówno ziemi, jak i zwierząt – częścią starych obrzędów były pewne rytuały seksualne. Chrześcijańscy sędziowie nadmiernie się na nich skupiali, najwyraźniej zachwyceni wydobywaniem wszelkich szczegółów na ich temat. Obrzędy związane z czarami były z natury radosne. Ponurzy inkwizytorzy i reformatorzy nie byli w stanie zrozumieć, jak religia może dawać tyle szczęścia, więc próbowali ją stłamsić.

Szacuje się, że na stosach, szubienicach lub z powodu tortur na świecie zginęło

około 40–50 tys. osób^{*}. Naturalnie nie wszyscy wierzyli w stare religie. Prześladowania okazały się jednak świetnym sposobem na pozbycie się kogoś, z kim miało się zadrę! Świetnie obrazuje to historia, która wybuchła i rozprzestrzeniła się w Salem (w stanie Massachusetts). Wątpliwe, by wśród powieszonych^{**} znajdowały się osoby faktycznie wierzące w dawne obrzędy. Możliwe, że należały do nich Bridget Bishop oraz Sarah Good, jednak całą resztę stanowili wierni lokalnego Kościoła^{***}, których gromadka rozhisteryzowanych dzieci „okrzyknęła” wiedźmami.

Co jednak z satanizmem? Wiedźmy nazywano wyznawczyniami Diabła. Czy było w tym choć ziarno prawdy? Nie. Jednak podobnie jak w przypadku wielu zarzutów, istniały powody, by dać temu wiarę. Wczesny Kościół traktował swych wyznawców z niezwykłą surowością. Dyktował wieśniakom nie tylko, jak mają czcić Boga, lecz także jak żyć i jak kochać. Na stosunek seksualny patrzono nieprzychylnie nawet wtedy, gdy odbywał się on pomiędzy parą małżeńską. Sądzone, że nie miał on na celu sprawiać przyjemności i służył wyłącznie prokreacji. Nie wolno było uprawiać seksu w poszczególne dni tygodnia, przez dwadzieścia dni przed Bożym Narodzeniem oraz czterdzieści przed Wielkanocą, na trzy dni przed otrzymaniem komunii, jak również od czasu zapłodnienia do czterdziestu dni po porodzie. Podsumowując, ludzie mogli kochać się z mężem czy żoną przez mniej więcej dwa miesiące w roku, oczywiście nie czerpiąc z tego żadnej przyjemności!

* Autor podaje liczbę dziewięciu milionów, którą obecnie wykluczają badacze (przyp. tłum.).

** W Nowej Anglii obowiązywało prawo takie samo jak w Anglii: czarownice wieszano. Stosy płonęły w Szkocji oraz w Europie kontynentalnej.

*** Należy dodać, że nie był to odłam Kościoła katolickiego; Salem zamieszkiwali protestanci negatywnie nastawieni do katolicyzmu (przyp. tłum.).

Nie dziwi zatem, że to wraz z innymi surowymi zasadami doprowadziło do buntu, choć utajonego. Chrześcijanie, uznawszy, że modlitwy do tak zwanego Boga Miłości wcale nie pomagają ludziom stać się lepszymi, postanowili zwrócić się do jego adwersarza. Skoro Bóg nie potrafił im pomóc, to może warto było spróbować z Diabłem. Tak zrodził się satanizm, parodia chrześcijaństwa. Stanowił on bunt przeciwko surowości Kościoła. Jak się okazało, „Diabeł” też nie pomógł biednym wieśniakom, ale przynajmniej okazywał pogardę w stosunku do możnych; był przeciwko ustanowionym zasadom.

Matka Kościół szybko wytropiła buntowników. Satanizm był antychrześcijański, czarostwo – w oczach Kościoła – również takie było. Zatem prosta sprawa, czarostwo i satanizm to jedno i to samo.

Odrodzenie

W roku 1604 własną ustawę przeciwko czarom wydał król Jakub I, jednak zniesiono ją w 1736. Została zastąpiona kolejną, w której twierdzono, że coś takiego jak czary nie istnieje, a za udawanie, że ma się zdolności okultystyczne, groziło oskarżenie o oszustwo. W późnym wieku XVII osoby zajmujące się praktykami kojarzonymi z Rzemiosłem działały w ukryciu. Przez kolejne trzysta lat wszystkim wydawało się, że czarostwo wymarło. Ale praktyki, które trwały przez dwadzieścia tysięcy lat, nie tak łatwo wypełnić. Ludzie wciąż zajmowali się Rzemiosłem w małych grupach, często wyłącznie wśród członków swoich rodzin.

Tymczasem na rynku wydawniczym kwitło chrześcijaństwo. Druk wynaleziono i rozwinięto w czasach prześladowań, cokolwiek zatem opublikowano na temat

czarostwa, pisane było z punktu widzenia Kościoła. Autorzy książek wydawanych później za punkt odniesienia mieli wyłącznie to, co czytali w tych wcześniejszych, oczywistym więc było, że byli mocno uprzedzeni do Starej Religii. W istocie dopiero w roku 1921, gdy doktor Margaret Alice Murray wydała swoją książkę *Wiedźmi kult w Europie Zachodniej*^{*}, zaczęto patrzeć na praktyki czarownicze w nieco inny sposób. Badając zapiski z procesów czarownic, Murray (wyjątkowa antropolożka oraz profesorka egiptologii na Uniwersytecie Londyńskim) doszła do wniosku, że zdecydowanie istniał jakiś zorganizowany kult niemający wiele wspólnego z tymi oczerniającymi oskarżeniami pochodzącymi od chrześcijan. Chociaż z czasem okazało się, że teorie Murray były często dalekie od prawdy i że kult taki nie był rozpowszechniony (a także nie istniało żadne potwierdzenie tego, jakoby miał w nieprzerwanej linii ciągnąć się od czasów jaskiniowców), nie ulegało wątpliwości, że istniała pewna praktyka religijna przejawiająca się w różnych czasach i miejscach. Murray napisała więc na ten temat w kolejnej

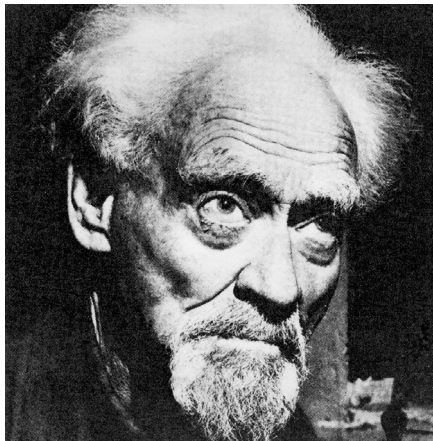
* M. A. Murray, *Wiedźmi kult w Europie Zachodniej*. Studium antropologiczne, tłum. A. Kisiel, Sacrum 2016.

ze swoich książek, *The God of the Witches* (*Bóg czarownic*), wydanej w roku 1931.

W Anglii ustawę przeciwko czarom zniesiono ostatecznie w 1951, co otworzyło czarownicom możliwość przemówienia. W 1954 roku doktor Gerald Brousseau Gardner^{**}, w książce *Współczesne czarownictwo* twierdził: „Teorie Murray są w pewnym sensie prawdziwe. Czarostwo było religią i w istocie wciąż nią jest. Wiem o tym, bo sam jestem czarownikiem”.

Dalej mówił o tym, że Rzemiosło nadal jest żywe, choć praktykowane w utajeniu. Był pierwszą osobą, która przytaczała perspektywę samych wiedźm. W czasach, gdy pisał swoją książkę, zdawało mu się, że Rzemiosło szybko upada i być może wisi już na włosku. Bardzo zdziwiło go to, że w efekcie publikacji jego tekstu zaczęły zwracać się do niego grupy wiedźm z całej Europy, które wciąż pielęgnowały swoje wierzenia. Grupy te odrobiły jednak lekcję z czasów przesładowań i nie chciały się ujawniać. Kto mógł im zagwarantować, że procesy o czary nie odżyją?

** Gardner nie miał oficjalnie tytułu doktora; otrzymał go z instytucji Meta Collegiate Extension of the National Electronic Institute, która przyznawała taki tytuł za darmo poprzez dokument wysyłany pocztą i nie jest uznawana przez faktyczne instytucje naukowe (przyp. tłum.).



Dr Gerald Gardner

Przez pewien czas na temat Rzemiosła nie wypowiadał się nikt oprócz Geralda Gardnera. Twierdził, że inicjowano go do angielskiego kowenu niedaleko miasta Christchurch tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Bardzo zafascynowało go to, co odkrył. Całe życie poświęcił badaniom praktyk magiczno-religijnych, a wreszcie stał się ich częścią. Od razu spieszył się, by wszystkim o tym opowiedzieć. Nie pozwolono mu na to jednak. W końcu po długich prośbach uzyskał pozwolenie, aby wyjawić nieco na temat prawdziwych wierzeń i praktyk czarownic, wplatając je w opublikowaną w 1949 roku powieść *Z pomocą wysokiej magii**. Kolejne pięć lat zajęło mu nakłonienie kowenu do zgody na publikację bardziej realistycznego tekstu. Jego trzecia książka, *The Meaning of Witchcraft (Znaczenie czarostwa)*, została wydana w 1959 jako dopełnienie *Współczesnego czarownictwa*.

Długoletnie doświadczenie z religiami oraz magią kazało Gardnerowi sądzić, że to, co odkrył na temat czarostwa, nie jest kompletne, a miejscami było również nieścisłe. Przez wieki stare wierzenia przekazywano wyłącznie poprzez tradycję ustną. Dopiero w okresie prześladowań, gdy ludzie tworzyli niewielkie grupki wyznawców i zatracili między sobą kontakt, niektórzy zaczęli spisywać pewne rzeczy. W czasach, gdy czarownice spotykały się w tajemnicy, pośród cieni, spisano rytuały, a obecnie wiccianie mają tak zwaną Księgę Cieni. Kolejne osoby dołączające do kowenów wciąż przepisują ją od swoich inicjatorów. To naturalne, że pojawiły się w niej błędy. Gardner zebrał rytuały grupy, do której należał – o pochodzeniu głównie

angielskim i celtyckim – i przepisał je od nowa w sposób, jaki uznał za stosowny. Jego tradycję nazwano następnie czarostwem gardneriańskim. W ostatnich latach spotkało się ono z wieloma niesamowitymi i cudacznymi teoriami oraz oskarżeniami, od twierdzeń, że „Gardner wszystko sobie zmyślił”, aż po to, że „zlecił napisanie Księgi Cieni Aleisterowi Crowleyowi”. Raczej nie warto zniżać się do poziomu tych oskarżeń, by na nie odpowiedzieć, jednak szczegóły dotyczące sposobu, w jaki Gardner przygotowywał się do swojej pracy, znaleźć można w książkach Stewarta Farrara: *What Witches Do (Jak praktykują czarownice)* oraz *Eight Sabbats for Witches (Osieć sabatów więdźm)*.

Bez względu na to, co kto myśli o Gardnerze ani jak postrzega początki wicca, wszystkie współczesne więdźmy oraz osoby pragnące nimi zostać mają wobec niego niesamowity dług wdzięczności, gdyż to właśnie on wykazał się odwagą, by przemówić na rzecz czarostwa. To dzięki niemu możemy dziś cieszyć się Rzemiosłem w jego rozlicznych formach.

Pierwszym czarownikiem, który ujawnił się i został uznany w Stanach, byłem ja, Raymond Buckland. W tamtym czasie w kraju nie było jeszcze ujawnionych kowenów. Inicjowała mnie arcykapłanka Gardnera w Szkocji (w mieści Perth). Postanowiłem, że będę – na ile to tylko możliwe – naśladować Gardnera poprzez prostowanie błędnych założeń na temat Rzemiosła oraz pokazywanie prawdy na o nim. Wkrótce pojawili się również Sybil Leek, a za nią Gavin i Yvonne Frostowie oraz inne osoby. Był to fascynujący czas, w którym powstawało coraz więcej kowenów oraz rozlicznych tradycji, które ujawniały się i dawały o sobie znać.

* G.B. Gardner, *Z pomocą wysokiej magii*, tłum. O. Majda, Fosforos 2023.

Współczesne osoby zainteresowane ścieżką czarostwa mogą wybierać z licznych opcji: gardneriańskiej i aleksandryjskiej wicca, z różnych form tradycji celtyckiej, saskiej, druidycznej, nordyckiej, irlandzkiej, szkockiej, sycylijskiej, z tradycji Algard czy z Huny itd. Więcej o nich piszę w Dodatku A.

Godne podziwu jest to, że istnieje tak wiele odłamów (*wyznań* lub *tradycji*) czarostwa. Jak wspomniałem we wprowadzeniu, wszyscy jesteśmy różni. Nic w tym dziwnego, że nie istnieje religia, która odpowiadałaby każdemu. Tak samo nie może być jednego rodzaju czarostwa dla wszystkich wieźm. W niektórych tradycjach preferuje się mnóstwo rytuałów, inne stawiają na prostotę. Część ma korzenie celtyckie, część – saskie, szkockie, irlandzkie, włoskie czy jakiegokolwiek inne. Bywa, że rządzone są matriarchalnie, bywa, że patriarchalnie; inni poszukują równowagi. Niektórzy wolą pracować w grupie (kowenie), a inni samotnie. Istnieje większe prawdopodobieństwo, że mając tak wiele tradycji do wyboru, każdy znajdzie ścieżkę komfortową dla siebie.

Religia sięga korzeniami czasów starożytnych. Czarostwo, jako jeden z jej przejawów, przeszło długą drogę. Dzisiaj jest to wyznanie obecne na całym świecie i uznawane prawnie.

Nietrudno w dzisiejszych czasach o znalezienie otwartych czarowniczych wydarzeń czy warsztatów, które odbywają się w zaskakujących miejscach: na polach namiotowych czy w hotelach. Czarownice pojawiają się w telewizji i w radiu, pisze się o nich w lokalnej i krajowej prasie. Nauczają się na temat czarostwa na uniwersytetach, w Stanach nawet w wojsku wicca uznaje się za pełnoprawną religię, a w podręcznikach dla kapelanów wojskowych wspomina się o pracach czarownic obok tych przysługujących

muzułmanom, sikhom, chrześcijanom, osobom pochodzenia hinduskiego, japońskiego czy żydowskiego.

Tak, czarostwo ma swoje miejsce w historii i definitywnie należy do niego również przyszłość.

Filozofia czarostwa

Rzemiosło to religia miłości i radości. Nie ma w niej chrześcijańskiego ponuractwa: żadnego grzechu pierwotnego oraz idei, że szczęście osiągnąć można wyłącznie po śmierci. Muzyka czarownic jest radosna i pełna życia – znowu, inna od żałobnych pieśni chrześcijan. Dlaczego tak jest? Ma to wiele wspólnego z wrażliwością czarownic na naturę. Wcześni ludzie siłą rzeczy musieli żyć z nią ramię w ramię. Byli częścią natury, nie oddzielali się od niej. Zwierzęta i drzewa traktowali jak rodzeństwo. Ludzie dbali o ziemię, a ta w zamian przynosiła im pokarm. Oczywiście zwierzęta zabijano dla pożywienia, ale przecież wiele z nich również zabija siebie nawzajem. Innymi słowy, mężczyzna i kobieta byli częścią naturalnego porządku rzeczy, a nie kimś od niego oddzielnym. Nie byli też ponad nim.

Współcześnie utraciliśmy już większą część tej bliskości z naturą, o ile nie zanikła



Młyn Czarownic (Witches Mill): miejsce narodzin gardneriańskiego wicca

ona kompletnie. Odcięła nas od niej cywilizacja. Ale czarownice postępują inaczej! Nawet dziś w naszym zmechanizowanym, nazbyt skomplikowanym świecie, który w końcu również jest naturalny (bo my, którzy go stworzyliśmy, z natury pochodzimy), w czarostwie wciąż zachowuje się związki z Matką Naturą. Z książek takich jak *The Secret Power of Plants (Tajemna moc roślin)* Bretta Boltona można się dowiedzieć o niewiarygodnej, wyjątkowej reakcji zdrowotnej, jaką rośliny przejawiają na ludzką życzliwość, jak reagują na dobre i złe działania, jak wyrażają miłość, strach, nienawiść (powinni sobie to zapamiętać wegetarianie, gdy przyjdzie im do głowy nadmiernie krytykować mięsożerców, prawda?). Nie jest to nowe odkrycie. Czarownice od zawsze o tym wiedziały. Zawsze uprzejmie zwracały się do roślin. Nieraz mówi się, że wiedźmy przechadzają się po lesie i przytulają drzewa. Często też zdejmują buty, by boszo przespacerować się po zaoranym polu. Wszystko to pomaga w utrzymaniu związków z naturą, abyśmy nie utracili swego dziedzictwa.

Gdy zabraknie ci sił, zdenerwujesz się lub poczujesz napięcie, wyjdź na zewnątrz i przytul drzewo. Wybierz jakieś duże i solidne (dąb czy sosnę) i usiądź przy nim z wyprostowanym kręgosłupem dociśniętym do pnia. Zamknij oczy i się zrelaksuj. Stopniowo zaczniesz czuć zmianę. Napięcie, gniew i zmęczenie znikną, zupełnie jakby je z siebie zmyto. W ich miejsce poczujesz narastające ciepło, które zapewni ci miłość i komfort. Pochodzą one właśnie od drzewa. Przyjmuj je i ciesz się nimi. Siedź, aż w pełni dojdiesz do siebie. Nim odejdiesz, stań z rękoma przy drzewie i podziękuj mu.

Poświęć chwilę, by docenić to, co cię otacza. Powąchaj ziemię, drzewa, liście.

Przyjmij ich energię i wysyłaj im własną. Jedną z rzeczy, która oddziela nas od reszty natury, są buty. Kiedykolwiek to możliwe, chodź boszo. Nawiązuj kontakt z ziemią. Poczuj ją, absorbuj. Okaż naturze szacunek i miłość i żyj z nią w harmonii.

W taki sam sposób żyj z innymi osobami. Wielu ludzi, których napotkasz na drodze swego życia, może czerpać ze spotkań z tobą. Zawsze bądź gotów pomagać w sposób, w jaki potrafisz. Nikogo nie ignoruj ani nie odwracaj się od innych, gdy wiesz, że potrzebują pomocy. Jeśli możesz oferować wsparcie, zrób to z ochotą. Nie próbuj jednak przejąć za kogoś kontroli nad jego życiem. Wszyscy musimy przeżyć własne życie na swój sposób. Jeśli jednak możesz zapewnić komuś pomoc, poradę lub wskazać tej osobie ścieżkę, zrób to. Dany człowiek sam zdecyduje, co z tym dalej zrobić.

Zasady wiary wiedźm

Podstawowa zasada wicca brzmi: „Gdy nikogo nie krzywdzisz, czyń podług swej woli?”

Czyń podług swej woli... ale nie wyrządzaj innym krzywdy. Jakie to proste.

W kwietniu 1974 grupa wiedźm, które nazwały siebie Radą Amerykańskich Czarownic, przyjęła zestaw zasad, których miały przestrzegać. Jeśli o mnie chodzi, podpisuję się pod nimi i zamieszczam je pod spodem. Przeczytaj je uważnie.

1. Nasze rytuały służą dostrojeniu się do naturalnego rytmu sił życia wyznaczanego poprzez fazy Księżyca, dni, w których rozpoczynają się cztery pory roku, oraz te występujące w połowie drogi między nimi.
2. Uznajemy, iż ludzka inteligencja wymaga od nas szczególnej odpo-

- wiedzialności za środowisko. Pragniemy harmonii z naturą poprzez ekologiczną równowagę, która zapewnia spełnienie w życiu, oraz świadomości w ramach koncepcji ewolucji.
3. Uznajmy istnienie siły znacznie przekraczającej wyobrażenia przeciętnego człowieka. Z uwagi na jej potęgę określać możemy ją jako ponadnaturalną, wierzymy jednak, iż wszyscy przejawiamy do niej naturalny potencjał.
 4. Wierzymy, iż Siła Twórcza przejawia się we wszechświecie poprzez biegunowość – przez męskie i żeńskie – i moc ta znajduje się w każdej osobie, a oddziałuje poprzez współdziałanie pierwiastka męskiego z żeńskim. Żadnemu z nich nie przypisujemy większej wartości, gdyż rozumiemy, iż są one współzależne. Seks uważamy za przyjemność, a także symbol i ucieleśnienie życia oraz za jedno ze źródeł pozyskiwania energii w praktyce magicznej oraz obrzędach religijnych.
 5. Uznajemy świat zarówno zewnętrzny, jak i wewnętrzny: psychiczny, świat znany czasami jako duchowy, jako nieświadomość zbiorowa, rzeczywistość wewnętrzna itd. Uważamy również, że między tymi dwoma światami zachodzą zależności, które stanowią podstawę zjawisk paranormalnych oraz magicznych. Żadnej rzeczywistości nie odrzucamy, a obie postrzegamy jako niezbędne do osiągnięcia pełni.
 6. Nie uznajemy żadnej odgórnej hierarchii, darzymy jednak szacunkiem nauczycieli, tych, którzy dzielą się swą szerszą wiedzą oraz mądrością, a także osoby, które mają dość odwagi, by ofiarować coś z siebie jako przywódcy.
 7. Sądzymy, iż religia, magia oraz mądrość są połączone w sposobie, w jaki patrzy się na świat oraz w jaki się w nim żyje – jest to postrzeganie świata oraz filozofia życia, którą określamy jako czarostwo: droga wiedźm.
 8. Nie wystarczy nazwać się wiedźmą, by nią zostać. Tak samo jednak czarownicą nie czynią nas przodkowie, żadne zdobyte tytuły, stopnie czy inicjacje. Czarownica to osoba, zarówno kobieta, jak i mężczyzna, która kontroluje moce istniejące we własnym wnętrzu, dzięki czemu zdolna jest żyć mądrze i właściwie bez krzywdzenia innych oraz w harmonii z naturą.
 9. Wierzymy, że życie należy afirmować oraz przeżyć w pełni, w trwającym wciąż procesie ewolucji oraz rozwoju świadomości, które nadają znaczenie znanemu nam wszechświatowi oraz naszej w nim roli.
 10. Nie żywimy względem chrześcijaństwa ani jakiegokolwiek innej religii czy filozofii życia żadnych animozji poza tą, iż pewne instytucje roszczą sobie prawo do nazywania siebie wyłącznymi ścieżkami, odmawiają wolności innym ludziom i tłamszą ich sposoby praktyk religijnych oraz wierzenia.
 11. Jako czarownice amerykańskie nie obawiamy się rozmów o historii Rzemiosła, pochodzeniu różnych termi-

nów czy wiarygodności tej czy innej tradycji. Interesują nas terazniejszość oraz przyszłość.

12. Nie akceptujemy idei absolutnego zła ani też nie czcimy istoty znanej jako Szatan czy Diabeł w znaczeniu definiowanym przez tradycję chrześcijańską. Nie pragniemy zdobywać mocy poprzez krzywdę innych ani nie uważamy, iż korzyść osobistą osiągnąć można wyłącznie poprzez odmawianie czegoś innej osobie.
13. Wierzymy, że natura może pomóc nam w osiągnięciu zdrowia oraz dobrostanu.

Moc wewnętrzna

Wielu ludzi w sposób oczywisty wydaje się dysponować pewnymi mocami, które określić można – z braku lepszego słowa – jako parapsychiczne. Taki człowiek wie, że zaraz rozdzwoni się telefon, a zanim po niego sięgnie, potrafi powiedzieć, kto dzwoni. Niektóre osoby są w stanie zademonstrować tę siłę w sposób bardziej spektakularny, wyginając klucze lub łyżeczki bez użycia siły fizycznej. Bywa, że ktoś doświadcza wizji lub wydaje się, że potrafi sprawić, by coś się wydarzyło. Często osoby te przejawiają osobliwą więź ze zwierzętami.

Niekoniecznie będziesz jak ci ludzie. Być może nawet im czegoś pozazdrościsz. Ale nie rób tego, ponieważ moc, jaką dysponują te osoby – a jest to moc bardzo prawdziwa – znajduje się w nas wszystkich. Dla pewności dodam, że choć u niektórych przejawia się ona całkiem naturalnie, nie oznacza to, że nie da się wzbudzić jej również u innych. Jej widzialnym przejawem jest aura (którą szerzej zajmę się w późniejszej lekcji). Osoby, które umieją

dostrzec aurę – ty także zdołasz to zrobić – widzą ją wokół każdego, co stanowi kolejny dowód na to, że wszyscy mamy w sobie moc. Wiedźmy posiadały ją od zawsze i od zawsze jej używały. Wydaje się, że większość z nich przejawia ją w sposób naturalny, lecz absolutnie nie jest tak w każdym przypadku. Z tego też powodu czarownice dysponują sposobami na jej wydobycie, a sposoby te niezwykle często się sprawdzają.

W 1932 roku w czasopiśmie „Everyday Science and Mechanics” („Codzienna nauka i mechanika”) pojawiło się następujące twierdzenie:

Ludzka tkanka wytwarza śmiertelne promieniowanie

Zdaniem profesora Ottona Rahna, który pracuje na Uniwersytecie Cornella, promienie wytwarzane przez ludzką krew, czubki palców, nosy i oczy zabijają drożdże oraz inne mikroorganizmy. Drożdże, na przykład te wykorzystywane w produkcji chleba, zostały zabite w ciągu zaledwie pięciu minut poprzez radiację emitowaną spod palców jednego człowieka. Gdy oddzieliło się je od dłoni naczyniem z kwarcu o grubości niecałych 13 mm, drożdże zdolne były przeżyć piętnaście minut. W badaniach okazało się, że ręka prawa jest silniejsza od lewej, nawet w przypadku osób leworęcznych.

Profesor Rahn dalej prowadził eksperymenty, których wyniki opublikował w pozycji *Invisible Radiations of Organisms* (Niewidzialne promieniowanie organizmów) w 1936 roku. Na wykładzie popro-

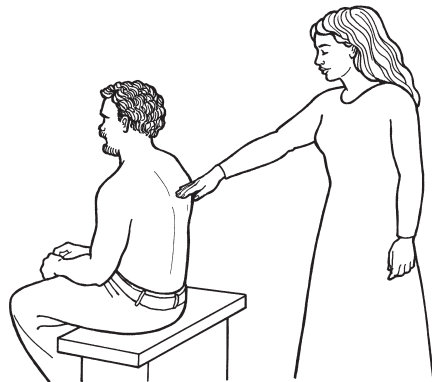
wadzonym przed American Association for the Advancement of Science Rahn tłumaczył, że promienie silniej emanują z czubków palców, spodu dłoni, podeszew stóp, a także spod pach, organów płciowych i – wyłącznie w przypadku kobiet – z piersi. O podobnych eksperymentach i ich skutkach wspominał doktor Harold S. Burr z Uniwersytetu w Yale w trakcie Trzeciego Międzynarodowego Kongresu na temat Raka.

Wiedźmy od zawsze wierzyły w tę pochodzącą z ciała moc i rozwinęły sposoby na jej wzmacnianie, gromadzenie i wykorzystywanie do działania, które nazywamy magią. Profesorowie Rahn i Burr wykazali zgubne użycie tej mocy, jednak może ona przysłużyć się także celom konstruktywnym.

Oto krótki eksperyment, który możesz przeprowadzić ze znajomym. Niech rozbierze się on do pasa i usiądzie plecami do ciebie. Wyciągnij przed siebie rękę, spód dłoni kierując w dół, a palce miej złączone. Wprostowaną rękę kieruj na plecy znajomego. Czubki palców trzymaj około 2,5 centymetra od jego skóry. Następnie powoli przesuwać dłoń w górę i w dół wzdłuż linii kręgosłupa znajomego (jak na obrazku). Postaraj się wciąż mieć wyprostowaną rękę, a myśli skup na tym, by przesyłać całą swoją energię przez ramię, do dłoni i palców. Gdy moc dotknie twojego znajomego, prawdopodobnie jakoś on zareaguje. Być może poczuje silne łaskotanie, ciepło, a może powiew chłodnej bryzy. Coś na pewno poczuje!

Eksperymentuj z tym. Spróbuj użyć lewej ręki; palce złącz ze sobą; działaj z różnych odległości od pleców. Zorientuj się, czy znajomy wie, gdzie trzymasz dłoń. Czy czuje, jak porusza się ona wzdłuż jego ciała

w górę i w dół? Odkryjesz, że intensywność tej mocy zależna jest od twojego samopoczucia i pory dnia lub miesiąca. Sporządź notatki, by odkryć, w jakim czasie najłatwiej wytwarzać ci energię.



Energia promieniująca z ciała jednej osoby do innej

Zaklęcia i czary

Zaklęć i czarów powszechnie używają wiedźmy praktykujące samotnie. Oczywiście w kowenach również rzuca się zaklęcia, jednak istnieją też takie, które bardzo dobrze sprawdzają się w przypadku osób praktykujących w pojedynkę. Najważniejszym składnikiem zaklęć są emocje. Musisz chcieć, by coś się wydarzyło. Musisz tego pragnąć całą/całym sobą, bo to dzięki temu pragnieniu włożysz w swoją magię całą moc. Właśnie dlatego o wiele lepiej jest rzucać czary dla siebie, zamiast prosić innych, by to zrobili. Kiedy rzuca się czar w sprawie innej osoby, z całą pewnością nie będzie on naładowany równie potężnym wkładem emocjonalnym, jaki wytworzyłaby ta osoba.

Zaklęcia i czary niekoniecznie wiążą się jednak z religijnym aspektem czarostwa. Rzucanie ich wewnątrz kręgu tuż po przeprowadzeniu rytuału esbatu niemal na pewno niesamowicie wzmocniłoby ich efekt. Można jednak zakreślić prosty krąg i rzucić zaklęcie w każdym innym momencie, a ono wciąż będzie działać.

Jak działają zaklęcia oraz uprawianie magii od strony technicznej? Zostawmy te rozważania na późniejszy etap, gdy już lepiej zaznajomisz się z kwestami religijnymi. Koniec końców czarostwo jest religią.



—
SIĘGNIJ PO WIĘCEJ!



—
i wiele innych znajdziesz na:

WWW.CZARYMARY.PL

—